

Tymek, San Francisco

Widzisz to my na tym wzgórzu
Wyrzucam z siebie, to skosztuj mnie
Gorycz jak chleb tego bólu
Towarzyszy mi jak wierny pies
Mam w sobie tyle to próbuje dokonaś niemożliwego
Gdy wszyscy mówią: nawet nie próbuj
Ja wiem gdy jest trudno to warto przejść
Spoglądam w górę, widzę gwiazdy
Wyśle Ci tą pocztówkę, kiedy dotrę na sam szczyt
Gustownie dopieram słowa w windzie
Jadąc do góry, kłaniam się po pas wszystkim
Milczący uśmiech, który mówi wszystko
Widzą ten blask w oczach, kuszy mnie jak sny
Oślepia miasto dzikość jego istot
To miejsce płonie od blasku a ja w nim

Kocham się bawić jak w San Francisco
To miasto płonie od żądy, a ja w nim
Jadą taksówki jak w San Francisco
Miliony pokus a demony rządzą nim
Kocham się bawić jak w San Francisco
To miasto płonie od żądy, a ja nim
Jadą taksówki jak w San Francisco
Miliony pokus a demony rządzą nim
Demony rządzą nim, rządzą
Kocham się bawić a demony rządzą nim

Jest całkiem okej, lubię to w sobie
Nogę na nogę zakładam, czuje cały luz
To miasto wciąga jest jak narkotyk
Reklamy loga, jest na to popyt cóż
Wysokie progi, kiedy tam stoisz ty
Oczami lękasz, to koncert
Ostatni kawałek sobie zostawię
Na późny wieczór kiedy to miasto śpi

Kiedy to miasto, znów się odpali
Kocham to miasto, kocham się bawisz nim
Kiedy to miasto, znów się odpali
Kocham to miasto, kocham się bawisz nim

Kocham się bawić jak w San Francisco
To miasto płonie od żądy, a ja w nim
Jadą taksówki jak w San Francisco
Miliony pokus a demony rządzą nim
Kocham się bawić jak w San Francisco
To miasto płonie od żądy, a ja nim
Jadą taksówki jak w San Francisco
Miliony pokus a demony rządzą nim
Rządzą, rządzą nim
Kocham się bawić, kocham się bawić w nim